Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 25 LIPCA. № 56 ROK 1849.

DYREKTOR INSTYTUTU,
Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie.

Zawiadamia niniejszém, iż zapis uczniów do tegoż Instytutu, na rok szkolny 1849/50 rozpocznie się z dniem 4/16 sierpnia i trwać będzie do dnia 20 sierpnia (1 września r. b.), jako czasu w którym się rozpocznie wykład nauk w Instytucie.

Warunki przyjęcia uczniów są następujące:

1. Uczeń nowo wchodzący do Instytutu winien złożyć: metrykę urodzenia, dowodzącą że ma przynajmniéj wieku lat 16 skończonych, świadectwo odbyłéj ospy i książeczkę legitymacyjną.

2. Udowodnić przez examen posiadanie w należytym stopniu wiadomości w tych przedmiotach, które mają najbliższy związek z nauką gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa.

3. Uczniowie przybywający do Instytutu ze szkół Rządowych powinni prócz tego składać świadectwa szkolne; ci zaś którzy nie wprost z zakładów naukowych Rządowych wchodzą do Instytutu, obowiązani są także złożyć świadectwo spokojnego i moralnego sprawowania wydane przez ojca lub opiekuna, a co do własnoręczności podpisu i rzetelności świadectwa, poświadczone przez Naczelnika właściwego Powiatu; jakoteż własnoręczny opis biegu życia aż do czasu wejścia do Instytutu.

Oprócz nauk, pomieszkania z meblami, uczniowie otrzymują w Instytucie: stół, opał, światło, opranie bielizny, pościel, wszelką usługę i pomoc lekarza. Za to wszystko opłaca się rocznie od każdego ucznia po rs. 150; w dwóch półrocznych ratach z góry po rs. 75. Pierwsza rata przy zapisie Ucznia; na drugą zaś składa się deklaracja własnoręcznie przez rodziców lub opiekunów podpisana, iż na dzień 20 grudnia (1 stycznia) roku 1849/50 opłaconą zostanie.

O dopełnieniu innych pomniejszych formalności, oddający Ucznia do Instytutu przy zapisie zawiadomieni zostaną.—Marymont dnia 6/18 lipca 1849 roku.

Radca Stanu *M. Oczapowski.*
Sekretarz Instytutu *Erlicki.*

DYREKCJA UBEZPIECZEŃ.

Liczne prośby przez dotkniętych klęską pożaru wnoszone, o wynagrodzenie im strat przed dopełnieniem ubezpieczenia doznanych, przekonywają, że opóźnienie ubezpieczenia pochodzi prawie zawsze w skutku niewłaściwego postępowania samych właścicieli, którzy skoro tylko podpiszą sporządzone przez delegowanego Technika, Burmistrza lub Wójta gminy, dowody oszacowania, uważają już ubezpieczenie za obowiązujące, a nawet nie starając się o przystąpienie do ubezpieczenia, zwykli polegać na pośrednictwie Władz miejscowych lub delegowanych Techników oszacowanie dopełniających.—Dla odwrócenia szkód, jakie z tego powodu spotykać mogą pojedyńczych właścicieli, Dyrekcja Ubezpieczeń w wykonaniu rozporządzenia Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych z dnia 19/31 stycznia 1847 r. Nr. 176/4719, podaje do powszechnéj wiadomości co następuje: 1) Wedle art. 33 ustawy o zabezpieczeniu zabudowań od strat z pożaru wynikających z dnia 5/17 kwietnia 1844 r., ubezpieczenie zabudowań jest obowiązujące dopiero od daty wydanego kwitu z księgi sznurowéj, w m. Warszawie i w miastach guberníjalnych przez właściwe Magistraty, we wszystkich zaś innych miastach i wsiach, przez Naczelników powiatowych. 2) Rzeczą jest samych właścicieli, żądających wcześniejszego zabezpieczenia, postarać się naprzód o oszacowanie budowli, o sporządzenie dowodów szacunku, w trzech egzemplarzach, a następnie o odesłanie gdzie należy tychże dowodów, celem uzyskania spiesznie kwitu, o którym wyżéj mowa. 3) W razie odmówienia udzielenia kwitu z księgi sznurowéj przez pomienione Władze, wolno jest właścicielowi, stosownie do art. 34 ustawy, przesłać wprost do Dyrekcji dowody oszacowania, a w takim razie ubezpieczenie liczy się od dnia odebrania dowodów w téjże Dyrekcji, jeżeli przeciw dokładności ich żadna nie zajdzie wątpliwość. 4) Wedle rozporządzenia Kom. Rząd. wyżéj zacytowanego, oraz z dnia 20 maja (1 czerwca) r. b. Nr. 5155/22737, właściciele mogą także od sporządzających oszacowanie zaraz uzyskać dowody w jednym egzemplarzu, to jest: dodatkowy wykaz ubezpieczenia i szacunek szczegółowy budowli wyższéj wartości nad rs. 450, niemniéj wykaz wykreślenia, jeżeli nastąpiło podwyższenie lub zniżenie istniejącego już ubezpieczenia, i takowe dowody wprost odesłać do Dyrekcji Ubezpieczeń.

Prezes, Radca Tajny, Hrabia *Skarbek.*
Naczelnik Kancellarji *Podgórski.*

OPIS URZĄDZENIA CUKROWNI BURAKOWEJ.
(Ciąg dalszy).

OTRZYMYWANIE MĄCZKI CUKROWEJ.

Cukry odchodzące przy obcinaniu końców głów, przy otaczaniu ich na maszynce i t p., oraz 2gi wyrób ze syropu zielonego, wszystkie te cukry powtarzam są obracane na mączkę. Cukier z drugiego wyrobu (ze syropu) daje mączkę białą, piękną, inne zaś żółtą. Obcinki od głów, chcąc je mleć na mączkę, suszą się poprzednio na małych ramach z dnem plecionem z wierzby; na takich łasach się suszy w suszarni; poczém dopiero się miele. Do mielenia na mączkę cukru, jest osobny młynek, o którym w opisie urządzenia Cukrowni podałem. Cukier zmielony na młynku jeszcze się potém przesiewa przez gęste sita.

Wyrób cukru lodowatego. (candis)

Cukier lodowaty bywa tu robiony na małą skalę, gdyż ceny tego cukru w kraju u nas istniejące nie wynagradzają kosztów i starań podjętych przy jego wyrabianiu. Zwyczajny cukier, aby tylko był piękny, gotuje się do krystalizacji i nalewa się w naczynia które opiszę. Formy do tego są miedziane, stożkowaty kształt mające,

wysokość ich jest cali 18, średnica górna cali 24, dolna cali 12. W ścianach przeciwległych, są porobione dziurki, idące od dołu do góry, na 1 cal w kwadrat od siebie odległe; przez dziurki te przeciąga się nić bawełniana, następnie ściany zewnętrzne gdzie są dziurki, zalepiają się papierem, aby cukier po nalaniu w formę nie przelał się przez otwory. Na tak przygotowaną formę, nalewa się cukier wprost z kotła, następnie, przenosi się formy do suszarni, ustawia się je w miejscu spokojném, żeby je nie poruszać; na nitkach osiądą kryształy duże, i w 5 dni, przebija się cukier z wierzchu formy, od lewa się syrop, wnosi się znowu formę z cukrem do suszarni i zostawia do wysuszenia cukru. Po wysuszeniu wybija się z formy, przepłukuje wodą czystą i taki cukier już jest gotowy do użycia. Cukier bywa piękny, zbliżony do białości. Syrop od niego jest koloru oliwy a nawet bywa i bielszy, smak przyjemny; używany bywa szczególniej do aptek na ulepy. Jedna forma wyda 50 funtów takiego cukru. Bywa sprzedawany na handel najwięcéj żydom.

Opis Kościarni.

Ważną także częścią Cukrownictwa jest Kościarnia, gdzie przygotowują się kości do cedzenia i przejaśniania. Zwykle w kraju wszędzie mało mają starania i nie zapatrują się z nauką na ten przedmiot, a on jest ważnym, bo na nim polega dokładna fabrykacja cukru; przez kości mamy cukry białe, czyste, bez nich nie możnaby myśleć o cukrze. Robota kośćmi zwykle odbywa się z mniejszą starannością i kończy się tylko na odświeżaniu, na przepłukaniu i przepaleniu w garnkach. W tutejszéj fabryce odbywa się to z największą dokładnością i znajomością rzeczy. Koniecznėm jest aby właściciele lub zarządzający Cukrowniami mieli znajomość przygotowywania kości; nie dosyć jest surowe zwęglić i użyć, ale używane tak odświeżyć aby im dawną własność przywrócić. Niepodobieństwemby było aby właściciel Cukrowni, kości raz używszy wyrzucał; wszak to kapitał od którego procent mamy pobierać, trzeba go ciągle w jednéj sile utrzymywać. W opisie tutejszéj kościarni, podam najprzód opis urządzenia kościarni a następnie opiszę całą czynność z kośćmi.

Urządzenie Kościarni.

Sala 1sza. W niéj stoi piec zwyczajny garnuszkowy do zwęglania kości surowych. Piec ten jest cały murowany, wysoki łokci 5, szeroki 5, długi łokci 5. Paliska są dwa na dole pieca, nad temi w wysokości cali 30 jest zrobiona w całym piecu krata z cegieł ogniotrwałych, nad kratą w wysokości 3 łokcie jest sklepienie wierzchu pieca; pod samym są 2 ciągi, i te schodzą się potém w jeden idący do komina. Na kracie stawiają się garnki, i tu wejście jest zrobione po schodkach; otwór tu będący jest wysokości człowieka, tak aby robotnik mógł wejść do środka pieca. Przy tym otworze po bokach są 2 otwory zatykane blachami; one służą do oglądania garnków w czasie zwęglania kości. Do pieców jest dwoje drzwiczek. Pod paliskami są ruszty, przez które popiół wypada. W tym piecu pali się drzewem, gdyż tu idzie głównie o płomień. Daléj jest młynek do mielenia kości zwęglonych; poruszany on jest przez 2ch ludzi. Urządzenie takie same jak w młynku do kawy; walec stożkowaty z karbami, chodzi w walcu żelaznym; pod walcem są dwie rafki poruszane przez targańce, jedna rzadka, druga gęsta, pod temi rafkami jest jeszcze skrzynka do zbierania mączki. Kości do mielenia rzucają się z wierzchu, zmielone wpadają na rafkę pierwszą, tu grubsze wypadają na zewnątrz, drobniejsze wpadają na drugą rafkę, a z téj rafki odsiewa się mączka do skrzynki na spodzie będącéj. Całe to urządzenie mieści się w skrzyni drewnianéj, długiéj łokci 2, szerokiéj 1, wysokiéj łokci 2.

Zasieki są porobione do zsypywania zmielonych i odświeżonych kości.

W téjże sali ładują się garnki kośćmi, wtenczas gdy się ma piec zakładać.

Sala IIga. W niéj stoi piec walcowy do zwęglania czyli odświeżania kości używanych. A zarazem jest w téj sali fermentacja kości. Trudno mi opisać ten piec dokładnie; chcąc go poznać trzebaby naocznie obejrzeć go jak jest w naturze. Piec ten zasługuje na uwagę, gdyż zupełnie gdzieindziéj w kraju naszym nie jest znanym. Budową jego trudnił się dzisiejszy dyrektor fabryki p. Strzyżewski, któren będąc w Magdeburgu obejrzał ten piec tam wybudowany, wziął rysunek, a przekonawszy się iż jest bardzo praktycznym i jedynym do suszenia i przepalania kości, po powrocie swym, urządził go. Piec ten z zewnątrz uważając trudno się da poznać jak jest wewnątrz urządzony; wszystko bowiem omurowane, ukryte. Kształt tego pieca jest prostokątny i podłużny, długości łokci 11, szerokości łokci 3 cali 15, wysokości łokci 2 cali 20. Z brzegu pieca wzdłuż jego szerokości jest ognisko, za tém w bok stoi 12 walców żelaznych lanych, wysokich łokci 3, średnica wszędzie w świetle cali 6: walce te są ustawione pionowo; między nimi i ogniskiem jest ściana zrobiona z cegieł ogniotrwałych, wiązanych w kształcie kraty, przez nią płomień przechodzi na walce. Za walcami jest sklepienie na którém jest zrobiona suszarnia, tak że 4 ciągi przechodzą wzdłuż, i na nich jest położona blacha żelazna. Komin wychodzi z środka między walcami a początkiem suszarni znajdującego się. Wysokość tego pieca podałem taką jaką ma nad poziom posadzki, lecz oprócz tego jest on ukryty w ziemi. Pod sklepieniem suszarni są schody, po nich się schodzi pod spód walców. Walce u spodu mają klapy zamykane, u góry przykrywą blachą. Do palenia w nim używa się drzewa suchego, sosnowego.

Dobroć tego pieca polega na tém iż mało drzewa potrzebuje, prędko przepala, i razem ma suszarnię. Jednakże przy tym piecu trzeba ludzi ostrzedz, aby pary wywiązującéj się przy zwęglaniu, nie wciągali w siebie, gdyż dużo kwasu węglowego znajduje się wtenczas w powietrzu; czasami ukazują się nawem płomyki co pochodzi z zapalenia się niedokwasu węgla.

Cztery kadzie fermentacyjne zrobione są z drzewa, obite żelaznemi obręczami, wysokie łokci $1 \frac{1}{2}$, średnica górna łokci 1 cali 18, dolna łokci 1 cali 12. Każda z nich opatrzona jest kranem u samego dna, służącym do spuszczania wody.

Zbiornik owalny, drewniany; długość owalu jest łokci 4, wysokość łokci 1; średnica szerokość w środku wynosi łokci 2; opatrzony kranem u dna. Zbiornik ten służy do płukania kości wyfermentowanych

Zbiornik drewniany, ustawiony na rusztowaniu wzniesionem nad kadzie fermentacyjne, służy do zbierania w niego wody, do kadzi, i do płukania kości. Wodę do niego dostarcza studnia tuż za ścianą będąca; z téj studni woda pompką ręczną wciąga się na zbiornik.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Dowody że płodozmienna uprawa ziemi, opiera się na prawach przyrodzenia.

(z Tygodnika Rol. Przem. Lwow.)

W końcu upłynionego roku wyszło następujące, w swym rodzaju zupełnie nowe i nader ważne dziełko:

Die Bodenvergiftung durch Wurzel-Ausscheidungen der Pflanzen; als vorzüglichster Grund für die Pflanzen Wechselwirthschaft, vom Justus Ludwik von Uxlar—Altona, bei Georg Blatt. (*)

Niemiecki recenzent tak mówi o tém dziełku:

Co tu autor mówi, nie jest wcale nowém; wszakże w przedmiocie tym pisali już: *de Conde, Mecaire, Thaer, Sprengel, Liebich.* (**) Ma przecież tę wielką zasługę, że różne pomysły zebrał, jasno wystawił i nowemi obserwacjami i doświadczeniami zbogacił. Celem jego jest: postawić uprawę płodoziemmą—o któréj użyteczności najmocniéj jest przekonany,—na pewnéj podstawie czyli na niezawo-

---

(*) O zatruwaniu się roli odchodami roślin, przez korzenie wydzielanemi, jako główny powód, przemawiający za gospodarstwem płodoziemném i t. d.

(**) Patrz:—Sztuka urząd. Gosp. wyd. 2gie 1844. Część 6 ta str. 29. J. N. Kurowskiego.

dnych prawach natury. Dowodzi on: jak to widocznie zachowuje natura pewną zmianę w produkowaniu roślin dziko rosnących; do czego używa ona szczególniejszych i niezawodnych środków. Autor popiera swoje twierdzenie licznemi przykładami, w królestwie roślinném czerpanemi. Tak np. jedne rośliny, aby nie ciągle w jednem wegetowały miejscu, oddalają się z swéj rodzinnéj ziemi za pomocą skrzydełek, nasieniu udzielonych; drugich nasienie przenoszą ptaki z jednego na drugie miejsce; innych korzenie, że tak powiemy, wędrują pod ziemią w odległe strony i dopiero w znaczniéj odległości od miejsca rodzinnego puszczają rostek i tworzą jakby zupełnie nową roślinę.— Słowem, zmiana miejsca jest niezawodnie główném prawem roślin.

Przytacza on, że są rośliny, które bez roli, bez nawozu, jedynie zawieszone w powietrzu, wegetują i rozmnażają się, jak np. roślina wietrzna chińska; *Acrides chinensis*; dokładnie wywodzi potrzebę wykrycia prawa natury co do następstwa roślin, chcąc na pewnéj podstawie ugruntować uprawę płodozmienną. Toż prawo przedstawia nam autor w ten sposób.

„Każda roślina wydała z siebie pierwiastki zbyteczne, lub jéj szkodliwe, w części przez korzenie a zatém, jest tu ten sam proces co u zwierząt. Wyziewy w powietrze ulotniając się, oddawna już znane, w skutek ruchu powietrza, zostają od rośliny oddalone; lecz te, które roślina przez korzenie z siebie wydała, nagromadzają się pod temiż i zamieniają w massę mniéj więcéj stałą, zatruwającą rolę dla następnych, tego samego rodzaju roślin. I dla téj przyczyny to, rośliny, które w znacznéj ilości podobne odchody przez korzenie wydają; uprawianie w jedném i tém samém miejscu, mniéj więcéj się nieudają, a czasem będąc lat kilka tym sposobem uprawiane, zupełnie się wyradzają. Wszakże zapobiedz temu można wielorakim sposobem; a mianowicie: 1) dekomponując wspomnione odchody, za pomocą powietrza, wody, a może różnych nawozów; 2) wyczerpując je za pośrednictwem innych roślin, którym nie tylko nie szkodzą, lecz owszem, za pokarm służą. Wszakże ten sam przypadek ma miejsce i co do odchodów zwierzęcych; wszakże wiele zwierząt żywi się i tuczy odchodami innych zwierząt. Zresztą, cóż w tém dziwnego, kiedy wszystko, co pod oczy podpada, składa się z małéj liczby, po największéj części, jednych i tych samych pierwiastków, w różnych tylko stosunkach z sobą połączonych? I pomiędzy pokarmami a odchodami, inna nie zachodzi różnica."

Tutaj autor objaśnia i udowodnia powyższą zasadę; a nasamprzód przedstawia krótką historję teorji *zatruwania się ziemi odchodami roślin*, i wyprowadza ztąd *niezbędną potrzebę płodozmiennéj uprawy ziemi*. Dla tém dokładniejszego obeznania czytelników z rzeczą, przytaczamy niektóre przykłady dosłownie.

„Wiadomo powszechnie, że gałązki *niezapominajek* (ysotes scorpioides) ułożone na talerzu napełnionym wodą, puszczają korzonki i ciągle wegetują, mając często odświeżaną wodę."

„Czyniąc różne z tą rośliną doświadczenia postrzegłem, iż skoro się woda niezmienia dość często, choćby była w znacznéj ilości, niezapominajki *wkrótce obumierają*; a będąca pod niemi woda nabiera koloru brunatnego, wszakże nie ma to wcale miejsca, gdy się woda często odmienia."

„Brunatny kolor wody, tylko z rośliny mógł jéj być udzielonym; a że, jak to późniéj spostrzegłem, wtenczas dopiero szczególniéj nabierała tego koloru, gdy niezapominajki korzonki puściły, przeto wniosłem; *że przez też korzonki wydala się substancja, wstrzymująca dalszę wegetację rośliny*."

„Aby się tém bardziéj przekonać o istocie tego spostrzeżenia, wsadziłem jednę połowę świeżych gałązek niezapominajek w wodę świeżą, a drugą połowę w rzeczoną brunatną wodę. Z zadziwieniem postrzegłem: iż kiedy pierwsze najbujniéj wegetowały, drugie po upływie 12 godzin zwiędły zupełnie. Wszakże kilkakrotnie powtarzane doświadczenie to, zawsze ten sam dawało wypadek."

„Mocniéj jeszcze w téj mierze utwierdziło mnie doświadczenie uczynione z 5 łodyżkami zwyczajnéj *szałwii*, wsadzonymi w styczniu w 5 naczyń z białego szkła, dwie z tych łodyżek miały korzonki, a trzy były tylko zrazy czyli łodyżki bez korzonków. Wszystkie miały podostatek wody studziennéj i stały w moim sypialnym pokoju, w umiarkowanéj temperaturze, na oknie od strony wschodniéj."

„Po upływie dni czternastu, w którym to czasie owe dwie łodygi z korzonkami, znacznie więcéj konsumowały wody a niżeli trzy zrazy, bez korzonków, a która się nie odmieniła, pokazały się w nich pierwsze oznaki obudzonego życia. Przy korzonkach łodyżek z korzonkami, poczęły się tworzyć nowe włosienkowe korzonki; przytém powstała niezliczona ilość baniek powietrznych, wielkości wielogrochu; wisiały one przy końcach korzonków, lub leżały na spodzie naczynia; a po bardzo krótkim czasie, pokazała się w znaczn:éj ilości tak zwana *zielona massa Prisleja*, która wkrótce zmieniła się w *confer*; przyczém utworzyła się gęsta materja czyli szluz; który, najprzód osadził się na spodzie naczynia, a późniéj zamieniwszy się w grubą błonę, wzniósł się o $1\frac{1}{2}$ cala od spodu naczynia, na którym (spodzie) pozostała dosyć gruba warstwa osadu ziemnego."

„Dwie łodyżki bez korzonków, wsadzone do wspomnionych naczyń szklannych, po upływie 6 tygodni wypuściły cienkie, koloru białego korzonki; które skoro doszły długości $\frac{1}{2}$ cala, woda, do tego czasu zupełnie klarowna, poczęła się mętnić, daléj powtórzyły się wszystkie zjawiska, które poprzednio, przy dwóch łodyżkach z korzeniami zasadzonych, miały miejsce.

„Trzecia łodyżka bezkorzonkowa ani śladu korzonka nie wypuściła; dla tego też woda w tém naczyniu była zupełnie czysta, bez najmniejszego śladu jakowego osadu. Nakoniec w maju, pierwsze dwie łodyżki z korzonkami zasadzone, skonsumowały niemal całą ilość wody, 4 zdawały się zapadać w stan chroliwy; widząc to, dodałem do pozostałéj małéj ilości wody brudnéj; czystéj studziennéj wody, w mniemaniu, że tym sposobem rośliny wkrótce przyjdą do siebie, lecz zwiodłem się zupełnie; albowiem, po upływie dwóch tygodni, roślina całkiem obumarła i uschła. W trzy tygodnie późniéj, owe dwie łodyżki bezkorzonkowe, po wypuszczeniu korzonków, i mocném zafarbowaniu wody, również obumarły; zaś trzecia bezkorzonkowa łodyżka, która wcale korzeni nie puściła, wegetowała 4ry tygodnie dłużéj niźli ostatnie dwie łodyżki, poczém podobnie jak pierwsze uschła; woda zaś w któréj stała, bynajmniéj się nie zmieniała."

„Doświadczenia te wyraźnie okazują: że rośliny wydalają z siebie przez korzenie pewne substancje, podobnie jak zwierzęta przez kanał odchodowy; niemniéj okazują także, iż odchody te są dla nich poniekąd trucizną, gdyż zostając w nich przez czas niejaki, [obumierają.—Owóż, na mocy tych doświadczeń, utworzyłem sobie teorję nie wiedząc, iż już i inni naturaliści wpadli na ten sam pomysł."

Na poparcie swéj teorji przytacza jeszcze autor bardzo wiele przypadków, które dowodzą, iż niektóre rośliny bardzo wiele podobnych odchodów wydają i że wydalone przez jedne rośliny, nader są szkodliwe drugim; że najwięcéj nocną porą ich wydają i t. p. Przytacza także doświadczenia w téj mierze poczynione przez p. de *Condole*, gdzie tenże mówi:

„Przekonawszy się, iż rośliny wydalają z siebie substancje, które im na pokarm służyć nie mogą, chciałem dociec w któréj porze dnia ma to szczególniéj miejsce. Tym końcem zanurzyłem w wodzie deszczowéj korzenie mocnéj rośliny bobu; na noc wyjąłem ją z wody, najdokładniéj obmyłem, wysuszyłem i włożyłem w inne naczynie wodą deszczową napełnione. Doświadczenie to trwało 8 dni; w ciągu którego czasu roślina rosła nader bujnie. Rozpoznawając wodę w tych dwóch naczyniach, znalazłem wprawdzie w obudwóch w mowie będące odchody, lecz było ich znacznie więcéj w tém naczyniu, w którém roślina przez noc zostawała aniżeli w dziennem. Powtarzałem to doświadczenie z innemi roślinami i zawsze podobne otrzymywałem wypadki; z których powziąłem to przekonanie:

1. Że większa część roślin wydala z siebie przez korzenia substancje, do wegetacji niezdatne.
2. Że substancje te są różne, podług rodzaju roślin.
3. Że niektóre zawierając żywice i pewien ostry pierwiastek,

są szkodliwe roślinom; inne zaś mieszcząc w sobie gummę i pierwiastek cukrowy, na pokarm roślinom służyć mogą.—Nakoniec:

4. Że znajomość dokładna natury tych odchodów, wiele się może przyczynić do wyjaśnienia zasad płodozmianu.

(*Dokończenie nastąpi.*)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 19 *lipca*. We Środę i we Czwartek pomimo zniżonéj chęci do kupna sprzedano około 80 ł. pszenicy, któréj za 134 fun. płacono 425 zł. gd. (zł. 31 gr. 20 korzec), za ordynaryjną 124 fun. po 340 zł. gd. łaszt (zł. 22 gr. 20 korzec. Tymczasem przywieziono znowu na targ 400 ł. pszenicy, a z pozostałemi dawniéj nie sprzedanemi partjami, cała ilość do wyboru będącéj pszenicy wynosi około 1000 ł. Wczoraj rozeszła się wieść o nader rychłem zniesieniu blokady, i czyto ze spekulacji, czy dla pokrycia umów dawniejszych, zakupiono do 300 ł. pszenicy 132—136 fun. po 410—452 i pół zł. gd. przy żywym pokupie i po cenach od 10—15 zł. gd. wyższych. Gdyby sprzedający na dawali się chętniéj do cen przez kupców ofiarowanych, toby nieskończenie więcéj sprzedano jeszcze 20 łasztów żyta 123 do 124 funtowego po 190 do 195 zł. gd. (zł. 13 korzec).

Wykaz obejmujący wiadomość o cenach produktów w ważniejszych punktach Gubernji Augustowskiéj w dniu $^{18}/_{30}$ *czerwca 1849 r. praktykowanych.*

Wartość jednéj czetwierti 8° czetwierykowéj miary: Miasto Suwałki, pszenicy rs. 5 k. 67½, żyta rs. 1 k. 69, jęczmienia rs. 1 k. 60, owsa rs. 1 k. 50, grochu rs. 1 k. 98, kartofli k. 80. Łomża pszenicy rs. 5 k. 41, żyta rs. 2 k. 45, jęczmienia rs. 2 k. 20, owsa rs. 2 k. 56, grochu rs. 2 k. 22, kartofli k. 86.—Augustow, pszenicy rs. 6 k. 20, żyta 2 k. 10, jęczmienia rs. 1 k. 70, owsa rs. 1 k. 60 grochu rs. 2 k. 40, kartofli k. 80.—Kalwarja, pszenicy rs. 6 k. 75, żyta rs. 3 k. 50, jęczmienia rs. 3, owsa rs. 2 k. 75, grochu rs. 1 k. 90, kartofli k. 90.—Maryampol, pszenicy rs. 6 k. 50, żyta rs. 2 k. 8 jęczmienia rs. 1 k. 69, owsa rs. 2 k. 8, grochu rs. 2 k. 8, kartofli rs. 1 k. 4.—Sejny, pszenicy rs. 5 k. 40, żyta rs. 2, jęczmienia rs. 1 k. 70, owsa rs. 1 k. 50, grochu rs. 2, kartofli k. 80.—Władysławów pszenicy rs. 7 k. 90, żyta rs. 2 k. 90, jęczmienia rs. 2 k. 65, owsa rs. 1 k. 75, grochu rs. 3, kartofli rs. 1 k. 5.—Wierzbołów, pszenicy rs. 5 k. 25, żyta 2 rs. k. 25, jęczmienia rs. 2 k. 10, owsa rs. 1 k. 50, grochu rs. 2 k. 40, kartofli rs. 1 k. 5.—Miejsce składowe Kucharskinia, pszenicy rs. 6 k. 75, żyta rs. 2 k. 40, owsa rs. 1 k. 50 grochu rs. 2 k. 60, kartofli k. 85.

KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

Dnia 21 lipca 1849 roku. PAPIERY.	żądają	płacą
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	105	—
Polskie Obligacje Skarbu 4%	72⅜	—
„ Listy Zastawne	93	—
„ Listy Zastawne nowe.	93	—
„ Obligacje Udziałowe	101½	—
„ Obligacje 500 złotowe.	74¾	74½
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	85¾	85¼
lit. B. 200 „ . . .	—	13¼

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Dnia 21 lipca r. b.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	KOP.
Żyta korz. 4 ćw.	2	26½		
Pszenicy ditto	4	51 —		
Grochu polnego	2	32½		
„ cukrowego	3	15 —		
Fasoli. . . .	4	7 —		
Gryki. . . .	1	97½		
Jęczmienia . .	—	— —		
Owsa . . .	2	8 —		
Mąki pszen. pr.	6	30 —		
ordyn. kor. 6 ćw.	6	98 —		
„ żytn. pytlo.	—	— —		
grycz. kor. 4 ćw.	2	70 —		
Kaszy jaglannéj.	6	9 —		
„ grycz. zw.	5	34 —		
„ drobnéj.	6	52½		
„ jęcz. perło.	9	22½		
„ „ ordyn	3	78 —		
Siana cet. 100 f.	—	63 —		

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Słomy c. 100 f.	—	32 —	—	— —
Siana fura 1 k.	2	40 —	3	90 —
„ „ 2 k.	4	20 —	5	40 —
Słomy fura zw.	1	50 —	2	25 —
Drzewa sos. s.	7	44 —		
Wół dobry.	36	45 —	58	5 —
„ średni.	28	35 —	36	— —
„ lichy.	18	97 —	27	45 —
Cielę. . .	1	80 —	3	60 —
Baran. . .	2	10 —	2	55 —
Wieprz dobry.	14	— —	24	30 —
„ średni.	10	50 —	13	50 —
„ lichy.	7	10 —	10	— —
Masła funt.	—	13 —	—	— —
Słoniny „	—	11 —	—	— —
Kartofli korzec	1	18 —	—	— —
Okowity garn.	1	2½	—	— —
Szumówki gar.	—	60 —	—	— —

Sprowadzono na targ Pragski z Cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 373 z różnych miejsc królestwa sztuk 150 ogółem wołów sztuk 523 wieprzy 739 cieląt 1210 baranów 648 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 428 wieprzy 499 cieląt 1179 barany wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 20 lipca 1849 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	95 —	70	95 —	40 —
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	144	—	143	70 —
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	6 —	60 —	6 —	56½
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	—	—	—	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	—	—	—	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	78 —	75 —	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	—	—	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały. . .	.	— —	— —	— —	— —
Holender. dukaty nowe . .	.	— —	— —	— —	— —
ditto stare ważne . .	.	— —	— —	— —	— —
Frydrychsdory Pruskie . .	.	— —	— —	— —	— —
Rossyjskie assygnaty . .	.	— —	— —	— —	— —
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.	.	— —	— —	— —	— —
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.	.	74 —	— —	73 —	66 —
„ „ „ 4% rs.	.	— —	— —	— —	— —
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (')		— —	— —	— —	— —
„ „ nowe za 100	.	— —	— —	14 —	75 —
Obligacje udziałowe na 300 złp.	.	— —	— —	— —	— —
Obligacje cząstkowe na 500 złp.	.	— —	— —	— —	— —
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.	.	— —	— —	— —	— —
Serje wylosow. lit. na — złp.	.	— —	— —	— —	— —
Dowody Kom. Centr. Likw. złp.. 100	.	— —	— —	— —	— —

Wartość kuponu kop. 4⅔